Rok 1870. Kraków, czwartek 8 grudnia. Nr. 281

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie .... 8 cent.
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Przedpłata na KRAJ

na miesiąc **grudzień** 1870 r.:
w Krakowie 2 złr.
w Austrji . . 2 złr. 25 c.
Ceny prenumeraty zagranicznéj podane są w nagłówku dziennika.

Od 1go grudnia do **końca pierwszego kwartału 1871 roku** tj. do 31go marca:
w Krakowie 7 złr.
w Austrji . . 8 złr.

Emigracja polska.

III.

Rozprawa ostateczna, która onegdaj odbyła się przed sądem delegowanym miejskim w Krakowie, a z któréj wczoraj podaliśmy dokładne sprawozdanie, dorzuciła jeden rys charakterystyczny do obrazu, jakiśmy niedawno na tém miejscu skreślili — do obrazu smutnego położenia emigracji polskiéj.

Szczwana przez moskiewsko-niemieckie organa policyjne emigracja polska, nie znajduje opieki nawet przed sądami galicyjskiemi.

„Niezawisłe sądownictwo!“ pięknie brzmią te słowa — ale dopóki sędzia pojedyńczy będzie stał pod presją wyższych władz politycznych, które wpływami swemi zakulisowemi rozstrzygają o losie jego — dopóty niezawisłość sądownictwa na chwiejnych spoczywa podstawach.

Onegdajsza rozprawa ostateczna, w któréj sędzia za podstawę wyroku swego nie chciał, bo nie mógł wziąść ustawy, ale chwytał się reskryptów ministerjalnych i odezw policyjnych — onegdajsza rozprawa przekonała nas, że przeciw emigracji polskiéj w Galicji walczą nieprzyjazne Austrji, na zgubę jéj czychające potęgi, ukryte w ciemności, kiedy niekiedy tylko zdradzające się złowrogim błyskiem orderu lub krzyżyka na piersiach dygnitarzy austrjackich.

Pomówmy otwarcie, bo sprawa jest dość jasna, a — *periculum in mora.*

Na zgubę Austrji czycha dziś Moskwa — jedyném marzeniem i dążeniem jéj jest rozbiór Austrji. Czego p. Beust dopiero niedawno się dowiedział i na co w „Czerwonéj Księdze“ się żali, że przedmiotem poufnych pogadanek między królem pruskim a carem, jest Galicja — to dla nas dawno już nie jest tajemnicą. Wołamy, przestrzegamy o tém od dawna i ciągle.

Pierwéj czy później kolos północy rzuci się na swą ofiarę, którą od dawna już wziął na cel — pierwéj czy później Moskwa całym ciężarem siły swéj spadnie na Galicję, i postawi Austrji alternatywę ustępstwa lub zniszczenia. Owe poufne pogadanki kąpielowe nad któremi tak niezręczne żale rozwodzi p. Beust mają tylko ten cel — aby równocześnie z Moskwą upominającą się o Galicję, Prusy upomniały się o niemieckie Austrji prowincje. Plan ten jest jasny i niewątpliwy. Do wykonania jego gotują się sprzymierzone mocarstwa Moskwa i Prusy. A Austrja? jakież ona robi przygotowania. Czy władze jéj w Galicji hartują ducha narodu przeciw Moskwie? czy przygotowują naród do nieuchronnéj śmiertelnéj walki przeciw nieubłaganemu wrogowi? Bynajmniéj. Pomimo wszelkich zdobyczy na polu autonomicznym w Galicji, węzły spraw galicyjskich spoczywają w ręku ludzi, których sympatje podzielone są między Niemcami a Moskwą — a w których duszy tkwi tylko jedna nienawiść — przeciwko Polsce i wszystkiemu co polskie.

Że tacy ludzie starają się zgnieść w Galicji i stłumić wszelki kierunek antimoskiewski — to samo przez się się rozumie; ztąd prześladowania emigracji, któréj hasłem jest walka na zabój z Moskwą.

Najlepszą ilustrająą tego nieszczęsnego położenia Galicji stanowi onegdajsza rozprawa ostateczna, któréj główne rysy charakterystyczne krótko streszczamy.

Policja ściga emigranta polskiego; ten chroni się do Węgier; Węgry w poczuciu, że z emigracją tą łączy ich wspólny interes antimoskiewski, przyjmują go chętnie i dają mu obywatelstwo i urząd honorowy. — Składa on przysięgę na wierność królowi węgierskiemu, i na gotowość obrony całéj Austrji. Na zasadzie dokumentów węgierskich i paszportu węgierskiego były emigrant przyjeżdża do Krakowa.

Policja rozwija gorączkową czynność — jak gdyby szło o jakiś interes Austrji! — Donosi sądowi o „nieprawnym powrocie emigranta“ szturmuje do ministerstwa węgierskiego o wyjaśnienia — a otrzymawszy zamiast wyjaśnienia odpowiedź niajasną i dwuznaczną, nie troszczy się o wyświecenie kwestji, ale prowokuje sąd i wespół z prokuratorją zmusza go do wytoczenia emigrantowi procesu; ledwie proces wytoczony, słychać, że nadprokurator jest zdania, że oskarżony musi być skazanym, że prokuratorja będzie rekurować do wyższego sądu wrazie uwolnienia emigranta i t. p. Ciężka atmosfera policyjno-prokuratorska spada jak zmora na „niezawisły sąd“ i wydanym zostaje wyrok niesłychany który ubliża powadze sądu, bo przekracza zakres jego władzy i staje się niewykonalny — boć przecież sąd krakowski nie myśli na serjo, że może wydalać obywateli węgierskich — z Węgier!

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie na pierwszą wiadomość o tym fakcie piszą: „są to rzeczy nie do wiary!“

Prowizoryczne ustanowienie nadzorów szkolnych w Galicji.

(Ciąg dalszy.)

II. Powiatowa rada szkolna.

§. 20. Wyższy nadzór nad szkołami ludowemi ma powiatowa rada szkolna.

§. 21. Kraj podzielonym zostaje na 20 następujących okręgów szkolnych, złożonych z całych politycznych powiatów:

1. Okręg szkolny Kraków, (powiaty: Chrzanów, Kraków, Wieliczka).
2. Okr. szk. Wadowice, (pow. Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice).
3. Okr. szk. Bochnia, (pow. Bochnia, Limanowa, Brzesko).
4. Okr. szk. Nowy-Sącz, (pow. Nowy-Targ, Nowy-Sącz, Grybów).
5. Okr. szk. Jasło, (pow. Gorlice, Jasło, Krosno).
6. Okr. szk. Tarnów, (pow. Tarnów, Pilzno, Mielec, Dąbrowa).
7. Okr. szk. Rzeszów, (pow. Ropczyce, Rzeszów, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko).
8. Okr. szk. Sanok, (pow. Brzozów Sanok, Lisko).
9. Okr. szk. Jarosław, (pow. Jarosław, Łańcut, Cieszanów).
10. Okr. szk. Przemyśl, (pow. Bircza, Przemyśl, Mościska, Jaworów).
11. Okr. szk. Tambor, (pow. Stare Miasto, Sambor, Rudki, Drohobycz, Turka).
12. Okr. szk. Stryj, (pow. Stryj, Żydaczów, Dolina).
13. Okr. szk. Lwów, (pow. Gródek, Lwów, Bóbrka).
14. Okr. szk. Brzeżany (pow. Podhajce, Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn).
15. Okr. szk. Żółkiew, (pow. Żółkiew, Rowa, Sokal).
16. Okr. szk. Złoczów, (pow. Złoczów, Brody, Kamionka).
17. Okr. szk. Tarnopol, (pow. Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn).
18. Okr. szk. Stanisławów, (pow. Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Nadworna).
19. Okr. szk. Czortków, (pow. Buczacz, Horodenka, Zaleszczyki, Boruczów, Czortków).
20. Okr. szk. Kołomea, (pow. Kossów, Śniatyn, Kołomea, Tłómacz).

Każde z 20 miast, od których okręgi szkolne się nazywają, jest siedzibą pow. rady szkolnéj. Miasta mające osobny statut mogą tworzyć osobne okręgi szkolne z osobnemi pow. rad. szkoln. Obecnie ma to zastosowanie we Lwowie i w Krakowie.

§. 22. Powiatową radę szkolną składają:

a) Naczelnik téj politycznéj pow. władzy, która ma siedzibę w miejscu rady, jako przewodniczący (*sic!*);

b) duchowny z każdego wyznania w powiecie liczącego wyżéj 2000 głów. — Mianuje ich wyższa władza kościelna; naczelnicy gmin izraelickich w powiecie wybierają swojego;

c) dwóch fachowych w nauczycielstwie ludzi. Jednego wybiera zgromadzenie nauczycieli w powiecie, drugim jest dyrektor seminarjum naucz. w powiecie, albo w braku jego dyrektor szkoły średniéj w powiecie, albo w braku jéj kierownik szkoły ludowéj w powiecie, wyznaczony przez radę szkolną krajową;

d) zastępcy każdéj z rad powiatowych w okręgi szkolne objętych;

e) powiatowy inspektor szkolny.

Zastępcę przewodniczącego wybiera powiatowa rada szkolna absolutną większością głosów z pomiędzy członków swoich.

§. 23. Wybór zastępców stanu nauczycielskiego ważny na lat 3; duchowni pozostają w urzędzie aż do odwołania przez ich mocodawców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Stanisławów 5 grudnia.

M. [Stan społeczny, moralny i materjalny w Galicji].

Słyszymy z ust ziemian naszych, że włościanie robić nie chcą, że wiele razy mają jaki taki urodzaj, wolą siedzieć w domu, jak za jakąbądź cenę iść na zarobek. Dają się słyszeć utyskiwania na demoralizację ludu. Na przepędzanie czasu w karczmach, na powolność władz administracyjnych, na nieradność autonomicznych. Konkluzję z tego co się słyszeć daje, można stawić następującą: Lud rozpróżniaczony, nie czuje potrzeby pracy, woli spędzać czas po karczmach, władze administracyjne nie czuwają dość nad nim, autonomiczne nie mają dość siły; słowem jest złe, coraz zwiększające się, którego skutki ponoszą właściciele i dzierżawcy, bez możności zaradzenia, są więc ofiarami, coraz więcéj wystawionemi na niebezpieczne następstwa.

Kto po raz pierwszy wjeżdża do Galicji, czyli to z krajów zpod zaboru moskiewskiego czyli pruskiego czyli też z Europy, kto zboczył z linji kolejowych, uderzony bez kwestji być musiał: a) mnogością karczm i blizkością siebie onych przy gościńcach, b) wyłącznym monopolem szynkowania w tych i we wszystkich przez Żydów.

To są fakta:

Kto miał sposobność wniknienia w stósunki ziemiańskie tutejsze, ten bez uprzedzenia z boleścią wyznać musi, że prawo szynkowania najbaczniejszą uwagę właścicieli zajmuje. Zdaje się jakoby ziemianie nasi trzymali się najsolidarniéj jednéj zasady to jest: wypuszczania karczem wyłącznie żydom, wypuszczania na krótkie termina i starania się podnoszenia, coraz i coraz czynszu; tak dalece to z pieczołowitością jest zachowywane, że arendy od lat kilkunastu przeszło się podwoiły i coraz w stósunku progresyjnym idą.

To są fakta, patrzymy na nie, niestety bardzo zblizka.

Zdaje się, że rzeczy zmierzają do tego, ażeby tak jak karczmy są w rękach wyłącznie Żydów, toż samo być mogło z folwarkami, mianowicie większych własności. Tendencją niezawodną, także zbyt przez nas widzianą, jest osadzanie starozakonnych na posesjach; powód do tego ten sam co przy propinacjach, chęć wyciągania najwyższych intrat.

Każda nowość u nas zawsze zakradała się do kraju z pomocą najwyższych warstw w narodzie, z nowości stawała się zwyczajem, który do zagrody szlacheckiéj najuboższéj, przechodził i wnikał. Toż samo być musiało w prowincji tutejszéj z prawem szynkowania, toż samo z dzierżawami.

Panowie galicyjscy co robią, robią z zastanowieniem, mieć muszą pewien cel. Kiedy spojrzymy bez uprzedzenia na kraj, gdzież mamy w Galicji klasę owych karczmarzy w zabranych przez Rossję krajach, która się zrodziła z kucharzy, stolarzy, kowali, płócienników, ogrodników, pszczolarzy, młynarzy i t. d. i t. d.

Gdzież mamy w Galicji klasę dzierżawców, zrodzoną ze szlachty uboższéj i stanu średniego mieszczańskiego. Gdzież wreszcie zobaczy kto i wskaże stan średni, stan mieszczański rodzimy.

Przy posiadaniu własności ziemskiéj, osiedlanie starozakonnych na folwarkach i po karczmach nie mogło być rzeczą bezcelową.

Brak rąk, brak robotnika, opieszałość tegoż, rozleniwienie, upadek a raczéj niewznoszenie się moralne, być muszą koniecznemi następstwami, wprowadzonego w życie systemu.

Z jakiemże to sercem ściśnionem jest się świadkiem nieraz przejeżdżając całe sioła nasze w dnie niedzielne, poniedziałki, wtorki, środy i t. d.. w karczmach gwar, we wsi pustka, pola bezludne, dwory puste. Lud w karczmach, panowie harcują po lasach i puszczach, by wieczorami poświęcać czas różnym niewinnym roztargnieniom, połączonym w wyższymi celami np. oświaty ludowéj. Starozakonni tylko na miejscach swoich bez przerwy czynni i czujni. Nie piszę tego w duchu uprzedzenia wyznaniowego, ale zaznaczam fakta.

Mimowoli w tym smutnym obrazie, nasuwać się musi pytanie: a duchowieństwo?

Nie chcemy być posądzani o ukryte cele, nie chcemy się też rozwodzić szczegółowo, dosyć powiedzieć, że duchowni na Rusi, niewiele wyżéj wzniesieni ponad poziome instynkta ludu i starozakonnych. Zajęci oni cali bytem i losem licznych swych rodzin, odpowiadają temu najróżnorodniejszém wyzyskiwaniem tego poczciwego ludu, którego moralność ich pieczy powierzona, a którego powszechnie uznaną wadą jest nieufność, skrytość i podejrzliwość.

Oto odpowiedź na bezustanne utyskiwania, na ten uciążliwy brak rąk, który w rezultacie dojść musi do rozmiarów zatrważających. Nasze spostrzeżenia i uwagi objawiamy szczerze, jedyna nam do tego pobudką jest głęboka boleść, jaką przejęci jesteśmy, wpatrując się w stósunki społeczne, téj części nieszczęśliwéj nieszczęśliwego kraju. Cały kierunek prac, jakie się od paru lat odbywają w kraju, cały ruch coraz widoczniejszy; niestety! są pozornemi złudzeniami, wydającemi teoretyczne odgłosy, nie widzimy w rzeczywistości nic, coby do lepszego prowadziło.

Nędza, nędza moralna, nędza materjalna, to wszystko co widzimy od dołu do góry po wsiach i siołach naszych. A miasta?

O miastach na dzisiaj zamilczę. Jeżeli tego rodzaju spostrzeżenia w piśmie waszém przyjmowanemi będą, będziemy mieli sposobność i o nich pomówić. Na dzisiaj to tylko powiedzieć musimy: Biedne są miasta, biedne i ubogie bardzo, tak moralnie jak materjalnie.

Wiedeń 6 grudnia.

H. Wypadki wojenne znowu zajmują przeważnie uwagę publiczną. Niemcy tak byli już oszołomieni powodzeniem Prusaków, że ani przypuszczać nie chcieli, by się karta obróciła. A zdaje się istotnie, że po upadku Napoleona duch ożywczy wstąpił w naród francuski. Zdołał się on uchronić od zwątpienia i rozpaczy po tylu klęskach i przejął myślą zorganizowania sił narodu.

Depesze pruskie starannie przyrządzone *ad usum Delphini*, tak ogólnikowéj są treści, tak się wystrzegają apodyktycznych twierdzeń, że wnosić wolno, iż stan rzeczy zmienił się nie na korzyść pruskiego najazdu.

Sprzeczność między wiadomościami z Wersalu, obozu pruskiego, a z Tours jest tak rażącą, iż dziś jeszcze niema pewności, czyli udało się jakiéj części wojska oblężonego w Paryżu przełamać linje pruskie czy nie.

W każdym razie już ten brak pewności siebie dowodzi, że Prusakom łatwiéj było walczyć i uporać się z cezaryzmem 2 grudnia, jak z nową, improwizowaną republiką, bezbronną i nieoswojoną z władaniem bronią.

Taka to jest siła moralna narodu, który się jakby cudem wyzwolił od zmory przekupstwa, systematycznéj niecnoty i zgnilizny, która na nim ciążyła w formie cesarstwa (głoszonego zbawieniem Francji), że w kilka tygodni zdołała naród postawić w oczach Europy wyżéj, niż go wprzód rządy napoleońskie w oczach téj saméj Europy były poniżyły.

Dziś każdy zimno patrzący na rzeczy musi przyznać, że ten przez apologistów każdéj udałéj zbrodni (która i korzyść indywidualną przynieść może) broniony *Coup d'Etat* eksecesarza Francji, był i niepotrzebnym i szkodliwym. Ze względów etycznych, podniósł szanse i dodał śmiałości cynikom, awanturnikom i ludziom słabego charakteru, których popchnął na tory zysków i ambicji. Dla władzców świata stanowił pewien rodzaj przykładu, jakby to kultywować tartuferję i rodzaj absolutorjum za wszystko, co krętę i nieprawe.

Pod względem moralnym taka zbrodnia, bo dokonana u góry, inaczéj osądzona jak zwykle, i najczystsze zarażała charaktery niewiarą w sprawiedliwość, i tego świata, i tego cywilizowanego 19go wieku. A co do względów utylitarnych? Widzimy, że uosobiony *Coup d'Etat* Francję prowadził systematycznie do „marazmu“.

Cezaryzm tylko był w stanie do tego stopnia ubezwładnić systematycznie ludność francuską, że co on robił. uważać musiano za wypływ woli narodu. On tyl-

Arytmetyka i algebra

dla klas wyższych gimnazjalnych i realnych

podług dzieła dra Fr. Mocnika

opracował

Dr. Tomasz Stanecki.

Z przywróceniem prawa obywatelstwa naszemu językowi w szkołach gimnazjalnych, okazała się naturalnie potrzeba książek podręcznych dla młodzieży w języku ojczystym. Gdy rzecz ta, tak ważna dla kraju naszego, zastała nas rzec można zupełnie nieprzygotowanych, ludzie zawodu nauczycielskiego wzięli się gorliwie do pracy i w krótkim stosunkowo do ważności zadania czasie pojawiły się bądźto, czego najmniéj, oryginalne prace, bądź też tłomaczenia książek niemieckich dotąd po gimnazjach używanych. Aczkolwiek tłomaczenie dzieł znakomitych lub mających wartość praktyczną w nauczaniu jest wielce pożądaną rzeczą, to przecież przy tylu siłach naukowych po gimnazjach galicyjskich nagromadzonych, dziwném się wydaje to stawienie sobie książek niemieckich za modłę i wzór książek szkolnych. Jak dziecko pierwsze stawiające kroki a nieufne swym siłom, ręki matki opuścić się boi, tak i tu snać bano się samodzielności nawet tam, gdziebyśmy téj samodzielności spodziewać się wszelkie mieli prawo. Boć trudno przypuścić, by grzeczność lub litość nad losem świeżo wyrugowanego a rozpierającego się z pokrzywdzeniem całego narodu obcego nam języka upatrywała doskonałości tam, gdzie ich zupełnie nie było i niema; by doświadczenie długoletnie nabyte w zawodzie nauczycielskim nie wzięte było w rachunek i przy wprowadzeniu nowych książek nie uwzględnione. Wierzymy, że grzeczność dla książek niemieckich była wpierw oficjalną, a wszelkie doświadczenie w złéj rubryce notowane, ale dziś okazywanie pierwszéj a chowanie się drugiego jest szkodliwe, bo przyjaźń przyjaźnią a interes interesem.

Uwagi te nastręczyła nam zacytowana w tytule książka, wydana we Lwowie nakładem Karola Wilda. Grzecznością i to grzecznością wielką wyświadczoną panu Mocnikowi zdaje nam się być tłómaczenie jego książki, lub używanie jéj za wzór do opracowania nowéj, — książki wyszczególniającéj się chyba tém między innemi, że ona właśnie a nie inna z tuzina podobnych wprowadzoną została po ukazie do szkół gimnazjalnych. Dziwi nas tylko, że grzeczność taka wygórowana nastąpiła ze strony dra Staneckiego, po którego stanowisku naukowém, jego znanych pracach i długoletniém doświadczeniu w zawodzie nauczycielskim spodziewaliśmy się, że samodzielnie coś lepszego od książki dra Mocnika napisać potrafi. Nie w mocy dra Staneckiego jest zmieniać cały system nauczania matematyki w szkołach gimnazjalnych, który mimo tego, że rozłożony na długich lat osiem, dowodzi swéj praktyczności tém chyba, że matematyka zawsze była i jest straszydłem dla uczniów, że nawet po ukończeniu gimnazjum z odrazą ją sobie wspominają, — ale w mocy dra Staneckiego było korzystać z swego doświadczenia i poddać młodszym nauczycielom książkę, któréj się trzymając, lepszych owoców na przyszłość spodziewaćbyśmy się mogli. Na dowód, że owoców tych po książce dra Staneckiego a właściwie p. Mocnika wcale oczekiwać nie można, przejrzyjmy ją w krótkości.

Po przeczytaniu wstępu i rozdziału o dodawaniu ilości algebraicznych, uderzyć każdego musi następny rozdział o odejmowaniu swoją porządną objętością. Rozpoczyna się on bowiem na stronie 7, a kończy na 20, i obejmuje nie więcéj jak tylko 14 twierdzeń, z których niektóre jak np. w §. 30 jeszcze na 5 mniejszych się rozgałężają, i 12 wniosków! I to wszystko ma uczeń nauczyć się i spamiętać, a naturalnie powinien. Dowodu tego lub owego twierdzenia nietylko uczeń ale i nauczyciel zapomnieć może, ale twierdzenia nietylko nauczyciel ale i uczeń w palcach mieć powinien. Są one tém, czém w kodeksie paragrafy; bez nich uczeń, jestto żołnierz bez broni, utknie na najmniejszéj rzeczy i im daléj tém więcéj utykać będzie. A jak tu wymagać od uczniów i to początkujących w tym dziale nauki, by o jednéj i téj saméj rzeczy 14 twierdzeń i 12 wniosków spamiętali, tam, gdzie rzecz na jedném twierdzeniu wsparta, a za to wieloma przykładami objaśniona, najzupełniéj do celu prowadzi. A jeżeli nie w głowie, jak im się w języku nie ma pomięszać, ucząc się np. między innemi twierdzenia w §. 26: „*od różnicy naznaczonéj odejmuje się inną różnicę naznaczoną, odejmując od różnicy ujemnych różnicę odjemników, albo odejmując od sumy powstałéj z ujemnéj pierwszéj różnicy i z odjemnika drugiéj różnicy, sumę powstałą z odjemnika pierwszéj różnicy i z ujemnéj drugiéj różnicy*“, a mając do tego przeprowadzić dowód całą stronę wynoszący.

Takie i tym podobne twierdzenia zawarte w tym rozdziale utrudnić muszą uczniom rzecz nader prostą i w odstraszającém świetle przedstawić im już same początki, i sądzimy, że sam autor nie radziłby żadnemu nauczycielowi przechodzić tych twierdzeń i tych dowodów, a natomiast czas ten lepiéj obrócić na przykłady, które są podstawą matematyki, bo i tém się to dzieje, że w roku bieżącym w jedném z gimnazjów nauczyciel trzymając się téj książki, od początku września do 20 października, a więc blizko za 2 miesiące doszedł zaledwie z uczniami do 10téj stronnicy.

W rozdziale o mnożeniu nie grzeszy autor także zwięzłością. Czyż bowiem nie łatwiéj uczniom zrozumieć i nauczyć się prawa co do znaków w mnożeniu, a drugiego co do mnożenia wielomianów, aniżeli nauczyć się 11 twierdzeń, które wszystkie co do nogi dwoma poprzedniemi mogą być objęte. Podczas gdy tamte dwa ogólne prawa są w nader prostéj i łatwéj do spamiętania formie, tutaj znów napotykamy na twierdzenia ciekawie opisane jak np. §. 35 nr. 4: „*Różnicę naznaczoną mnoży się przez różnicę naznaczoną, mnożąc ujemną i odjemnik pierwszéj różnicy przez ujemną i odjemnik drugiéj i dodając następnie iloczyny z obydwóch ujemnych i z obydwóch odjemników, a odejmując iloczyny z ujemnéj przez odjemnik.*“

W rozdział traktujący o dzieleniu wprowadził autor wszystkie prawa dla działań z ułamkami, zamilczając jednak, że to są ułamki, skutkiem czego w rozdziale o ułamkach zwyczajnych ponownie je innemi sposobami przeprowadza, zamiast przynajmniéj korzystać z tego, co przy dzieleniu było dowodzoném. Toć §§ 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 53, 54 zawarte są wszystkie w §§ 99 do 108, tu i tam osobnemi dowodami poparte, dowodami nie odznaczającemi się wcale krótkością i prostotą, jakich, rozumowo rzecz prowadząc, w całéj partji o ułamkach zwyczajnych użyć można.

W § np. 54, gdzie poprostu, nie obwijając w bawełnę, jest wyprowadzone prawo na dzielenie dwu ułamków, a do czego nader prostą a krótką dla uczniów podaje się regułę, jest ono w ten sposób podane: „*iloraz naznaczony dzieli się przez iloraz naznaczony, dzieląc iloraz dzielnych przez iloraz dzielników, albo też mnożąc dzielną pierwszego ilorazu przez dzielnik drugiego, a dzielnik pierwszego przez dzielną drugiego, i dzieląc potém otrzymany pierwszy iloczyn przez drugi.*“ I gdzieżby się tu uczeń domacał znajomego mu już z arytmetyki liczebnéj twierdzenia, że ułamek dzieli się przez ułamek, mnożąc dzielną przez odwrócony dzielnik!

Rozdział od § 68 do 75, obejmujący 4 stronnice, ma wielką wartość; opatrzywszy go bowiem jeszcze czteroma regułami o działaniach z wielomianami, można nim śmiało zastąpić pierwszych 41 str. ze swoją niespełna setką twierdzeń. Odtąd też dopiero zaczyna się, rzec można, książka pożyteczna dla ucznia gimnazjalnego; rozdziały o podzielności liczb, o rozkładaniu liczb na czynniki, o największym wspólnym dzielniku i najmniejszéj wspólnéj wielokrotności są w porównaniu do początku książki bardzo treściwie wyłożone. Zato w dziale o ułamkach zwyczajnych, abstrahując od tego, że jakeśmy wyżéj powiedzieli, przy dzieleniu już wszystko o ułamkach dowiedzionem było, wpada autor w rozwlekłość i bawi się definicjami szerokich rozmiarów, jak np. między innemi § 99: „*do ułamku* $^{a}/_{m}$ *dodać ułamek* $^{b}/_{m}$ *znaczy: w szeregu liczb z* m *tych części pierwotnych jedności utworzonych, od pierwszego dodajnika* $^{a}/_{m}$ *postąpić stosownie do tego, czy drugi dodajnik jest dodatny czy odjemny, w kierunku dodatnym lub odjemnym o tyle* m *tych części, ile ich drugi dodajnik* $^{b}/_{m}$ *zawiera. Ułamek, do którego się dojdzie, jest szukaną sumą.*“ I podobnież kolosalna definicja o odejmowaniu ułamków. Toć już uczeń dotychczas słyszał, co to znaczy dodawać i odejmować, potrzebuje to tylko zastosować do ułamków, nie tworząc nowych definicji, obciążających jego pamięć. Można uczniowi zaimponować takiemi definicjami i odpowiedniemi temu dowodami, ale czy ich go nauczyć można, to pytanie! W § 104 miasto znów rozległéj definicji, co to znaczy liczbę całą mnożyć przez ułamek, prostsza rzecz była odwołać się na twierdzenia w § 32 i 102 i tym sposobem rzecz całą w kilku słowach odbyć. W tymże § nr. 3 znajdujemy twierdzenie, że iloczyn z dwóch ułamków nie zmienia się za przestawieniem czynników, chociaż toż samo twierdzenie było dla ilości algebraicznych dowodzone w § 32. W ogóle cały ten dział uważamy za zupełnie chybiony, dowody w nim rozwlekłe, a praktyczny nauczyciel za innemi obejrzeć się powinien.

W dziale o ułamkach dziesiętnych napotykamy także na wiele rzeczy zbytkowych. Odwołujemy się tu do doświadczenia autora, czy rzeczy przedstawione w § 110 n. 3 i 4 są przystępne dla ucznia klasy 5?

Co do działań z ułamkami dziesiętnemi, to ponieważ te niczém innem jak

ko był w stanie podług swego widzimisię prowadzić wojnę czy w Meksyku, czy w Chinach, tak samo jak wypowiadać wojnę niemiecko-pruską — i nikt téż na takie klęski i upokorzenia nie naraził Francję, jak on.

Rzeczpospolita jedynie mogła zrehabilitować tak poniżoną przez cezaryzm Francję, bo ona tylko realnie uosabia rzecz wszystkich, sprawę ogólną.

Dziś i nieprzyjaciele czy Francji, czy teraźniejszéj formy rządu przyznać muszą, że obrona najświętszych interesów ojczyzny prowadzoną jest we Francji energicznie dopiero od czasu, jak władzy absolutnéj, w cesarstwie napoleońskiém skoncentrowanéj, nie stało.

Ludzie staréj szkoły, w tradycjach monarchicznych wzrośli, nigdy nie przypuszczali tak radykalnéj zmiany ani w rzeczy, ani w charakterach ludzi. Nawet tak bystrego pojęcia człowiek, jak p. Bismark, był tego zdania, że po złapaniu Napoleona nie będzie z kim traktować o pokój. Bo, żeby naród się zorganizował *proprio motu*, bez bussoli monarchicznéj i zadokumentował się jako taki czynem, tego nie przypuszczał i odtąd się datują objawy organów półurzędowych pruskich, że niema innéj rady, jak pokonawszy Francję, paktować z Napoleonem lub rejencją.

W dalszém następstwie, kiedy znany „*Guignon*" meksykański, Bazaine, oddał twierdzę Metz z armją 150tysięczną w ręce Prusaków, już ani p. Bismark, ani jego król nie wątpili ani na chwilę, że Francja leży u stóp króla pruskiego — i wtedy to układem pokojowym (czyli o zawieszenie broni prowadzonym) panowie pruscy w Wersalu dodać postanowili parę gorzkich pigułek. t. j. że chcą parę warowni zabrać dla siebie tytułem zastawu i Paryżanom przez 4 tygodnie nie dozwolić dowozu żywności.

Tak byli pewni, że tylko kierownictwo „jednéj ręki", choćby *à la pseudo-césar*, może uorganizować opór skuteczny przeciw masom wyćwiczonego żołnierza, którego duszą są junkry. A otóż pokazuje się, że rachunek był mylny.

Czy rzeczypospolitéj francuskiéj siły wojskowe i organizacja sprostają pruskim i z pruskiemi połączonym niemieckim wojskom, to zależy od wielu i różnorodnych okoliczności. Fakt ten pozostanie faktem, że ta forma rządu nie przedstawia we Francji ani chaosu, ani przewrotu wszystkich społecznych stosunków, ani braku męzkości, tylko odwrotnie; każdy widzi dziś, że dla Francji mniéj szkodliwe, bardziéj pożyteczne są takie przekształcenia polityczne, jakie wyszły z wnętrza narodu, niżeli restauracje monarchiczne lub legitymistyczne, czy się subsumują pod nazwę gwałtów, czy *Brumaire*, czy *2 Décembre*, czy restauracji zapomocą koalicji państw postronnych.

Rzeczpospolita francuska z r. 1870 żywotność swoją i honor Francji okupiła krwią swych dzieci.

Wyborną ilustracją dla zapoznania się z prawdziwém usposobieniem ludności wiedeńskiéj w sprawie toczącéj się wojny było wczorajsze zgromadzenie przeszło 6000 robotników. Mówcy wyrażali „hołd dla rzeczypospolitéj francuskiéj, walczącéj przeciw militarnemu despotyzmowi," zapewniali, że gdyby rząd zdobył się na energję na rzecz Francji, cała ludność popierałaby go; „jest to zdradą własnéj ojczyzny, kto Francję lży i nienawidzi, tę przodowniczkę wolności." „Wojna ta jest przedsiębiorstwem zbrodniczéj dynastji." Zgromadzenie całe jednomyślnie podnosi okrzyki na cześć Francji i wzywa rząd do uznania i popierania rzeczypospolitéj. „Prowadzenie wojny po Sedanie jest zdradą niemieckiego ludu, zbrodnią przeciw ludzkości polityczną, ekonomiczną i socjalną." Wkończu śpiewano marsyljankę. Niewsmak będzie ten objaw wolności tutejszemu dziennikarskiemu prusactwu.

Wiedeń 6 grudnia.

S. Słusznieście zauważyli w jednym ze wstępnych artykułów, że wypadki wojenne górują nad innemi sprawami. Od ostatecznego bowiem rezultatu téj wojny, zależeć będzie i organizacja wewnętrzna jeźli nie wszystkich, to większéj części państw europejskich. Jak system absolutyzmu osłoniętego formami konstytucyjnemi po „zamachu stanu" Napoleona III, wszędzie się dał czuć, tak i teraz Francja upokorzona lub zwycięzka wywrze wpływ i wyciśnie piętno swéj niedoli lub trjumfu na ustrój państw kontynentalnych.

Słabsi i obojętni grawitować będą mimowolnie tam, gdzie pozostanie większa suma siły. Dziś już w uległości innych mocarstw dla Rossji, dostrzedz nietrudno téj anomalji, że naród niemal 40miljonowy nie ma głosu, który mu należy.

A jaki horoskop nam się otwiera, gdy prócz Petersburga i Berlina w sprawach wielkich nikt skutecznie głosu podnieść nie będzie w stanie.

Obawa przed taką ewentualnością nasuwa się mimowolnie w obecnéj chwili, gdy nas dochodzą wiadomości jakoby niepomyślne dla wojsk francuzkich. Berlińskie depesze uważać można za jednostronne i przesadzone, ale zamilczeć niepodobna, że francuzkich nie ma, któreby im zadawały kłam.

Nie chodzi tu już o dokładność szczegółów w drobnych potyczkach, ale o rzecz główną: czyli Orleans wzięty po zaciętéj bitwie przez Prusaków? i czy armja pod dowództwem jenerała d'Aurelles zostająca, rozbita lub nie? (Znaczenie tych ruchów, patrz: Obrona Paryża. Red.).

Chociaż przesądzać nie można, czy dalszy opór i jak byłby stawiany, zawsze założenie Francuzów „wyprzeć nieprzyjaciela z kraju" stałoby się trudniejszém.

Austrja wśród tych okropnych zajść i bezprzykładnego rozlewu krwi, cieszy się, jak p. Beust mówi pokojem, ale czy po takim rezultacie wojny, któryby dwom carom oddał supremację w Europie w ręce, pokój ten dla Austrji będzie trwałym, wątpić wolno, jeźli spojrzymy na usposobienie tych dworów dla państwa rakuzkiego.

W Wiedniu na małą skalę odbyła się walka rycerska między dwoma oddziałami jednéj armji. W jednych koszarach, na przedmieściu Josefstadt położonych, rozlokowani huzarzy i ułani, należą właśnie do tych pułków, z których przed dwoma laty pewne oddziały prowadziły z sobą bój. Widać, że ciemna strona tego zachwalonego *Esprit de corps* się odezwała, kiedy z jakiejś małoznaczącéj burdy karczemnéj, tak ułani jak huzarzy *in gremio* wystąpili na podwórze do walki otwartéj. Dwóch poległo trupem, a 8 ciężko rannych. Tylko przypadkiem mało było w koszarach jazdy, bo główną załogę stanowiła artylerja. Ułanów był 1 i huzarów 1 szwadron. Oficer artylerji użył fortelu i zakomenderował, żeby wytoczyć działa i kazał dać znak, jakby do strzałów.

Groźba ta więcéj pomogła, jak perory. Nie znam powodów ani genezy tego wypadku.

Co do kryzys ministerjalnéj, mówią, że mają wstąpić: Unger, Plener do gabinetu, miasto Taaffego, Petryny i Holzgethana.

Wszystko to wątpliwe.

Peszt 5 grudnia.

R. Dawniéj były w Węgrzech pewne stronnictwa, które sympatyzowały, lub udawały, że sympatyzują z Niemcami; ludzie tego rodzaju należeli po większéj części do opozycji skrajnéj, która niechętnie patrzała na związanie losów Węgier z losami Austrji. Zdawało im się, że Niemcy wolne, wielkie, utrzymają niezawisłość państwową Węgier i że można będzie żyć w zgodzie, jako równi z równymi. Dziś i na lekarstwo nie znalazłby między Węgrami przyjaciela téj Germanji, na którą się zanosi.

Mało gdzie tak jawnie przy każdéj sposobności usposobienie nieprzyjazne przeciw Prusakom uosobiającym dziś Niemcy, wychodzi na wierzch, jak tu. Gdyby Francja była bliżéj, nie pytalibyśmy rządu — mówił mi stary Węgier z okolic Tokaja — i hurmem szlibyśmy na pomoc Francuzom. A barbarzyńcy nie mają przyjaciół w świecie — dodał — jak Moskala, bo też obadwa do siebie podobni.

Poruszona przez gabinet petersburski kwestja wschodnia wywołała więc ogólne oburzenie. Wojna z Moskwą byłaby w Węgrzech popularną. Jednak przyznać trzeba, że zwykły mieszczanin, a nawet szlachcic węgierski w kwestjach politycznych pozadomowych zawsze prawie polega na zdaniu i odwołuje się na sąd Koryfeusza swéj partji, jakby przyznawał, że tamten rzecz taką lepiéj rozumie. W sprawach zaś swoich i odnoszących się do stosunku z Austrją, każdy z nich jest samorodnym adwokatem.

W kwestjach wewnętrznych, w appreciacjach narodowościowych pewna dobroduszność i pojednawczość przeważa. Mają Węgrzy pewne słabostki pochodzące z czasów komitatowych, restauracyjnych, które zakrawają na pewną szorstkość „magiaryzmu;" ale niema żadnego porównania i podobieństwa nawet do antagonizmu Niemców do Czechów.

W Węgrzech byle pokój i u góry wyższy zmysł polityczny: usterki domowe w krótkim czasie złagodzić się dadzą.

Co się dziwném wydać może, to fakt, że Serbowie, którym rządy bachowskie najbardziéj schlebiały, Węgrów nie uważają za swych nieprzyjaciół. Na sprawę słowiańską, albo jeśli kto chce, na sprawę „panslawizmu" zapatrują się oni inaczéj, jak... inni Słowianie.

Dla nich to byłoby tém, co dla Francuza z czasów Napoleona I. *Journée des pyramides*, — gdyby Serbja, to jest księstwo serbskie zdołało przyciągnąć do siebie wszystkie szczepy południowe słowiańskie. Turka niecierpią, jegoby radzi wyrzucić do Azji — ale z drugiéj strony boją się Moskala i odpychają energicznie podszepty mające na celu: supremację Moskwy, a w dalszém następstwie absorbcję słabych przez mocnego.

Niemcy delegacyjni nie zadowolnieni ani z pobytu swego w Węgrzech, ani z usposobienia Węgrów. Czuć im się daje inna atmosfera, najjaskrawiéj antipruska. Nie mają też nadziei okrojenia budżetu wojskowego. Naturalnie, że z tego powodu i Polakom za złe mają, że na ich głosy nie mogą liczyć; a względnie, — gdyby przyszło do wspólnego zebrania, że ich tu nie mogą przegłosować tak.... jak w wiedeńskim rajchsracie.

Musiało między nimi dojść do niepospolitéj irytacji, kiedy dziennik rządowo-węgierskiéj polityki broniący, musi im przypominać, że nie przybyli do Węgier po to, by rozwodzić swoje żale przeciw swemu ministerjum i rekryminować przeciw p. Beustowi (za jego ingerencje w sprawy Przedlitawji) tylko, żeby bronić interesów państwa i obmyślać środki, by monarchja nie została na szwank wystawioną.

Powiadają, że minister wojny przekroczył budżet zeszłoroczny, a nawet 1868 rcku... o 20 miljonów.

Rossja.

[Odpowiedź rossyjska na notę lorda Granvilla w sprawie czarnomorskiéj].

Do barona Brunnowa w Londynie.

Carskie Sioło 8/20 listop.

Panie Baronie! Poseł angielski odczytał mi depeszę lorda Granvilla w odpowiedzi na nasze oznajmienie z dnia 19 (31) października i zostawił mi jéj odpis. Pospieszyłem przedłożyć ją JCMci. Nasz dostojny Pan raczył nadmienić, że mieści ona w sobie przedewszystkiem wyraz istotnego życzenia gabinetu londyńskiego, aby utrzymać serdeczne stosunki między Anglją a Rossją, a powtóre zapewnienie, że gabinet nie wahałby się przystąpić do zbadania rezultatów traktatu z roku 1856, o ile okoliczności je zmieniły.

Co się tyczy kwestyj ścisłego prawa, jakie lord Granville stawia, nie życzymy sobie wchodzić w rozbiory, powoływać się na precendensa, albo przytaczać przykłady. Podobne spory nie dopomogłyby w żaden sposób do porozumienia, którego pragniemy.

Nasz dostojny pan ma naglący obowiązek do spełnienia względem własnego kraju, nie usiłując w żadnym razie przynieść szkody rządom, które podpisały traktat z roku 1856. Owszem, jemć. powołuje się na ich uczucie sprawiedliwości i na ich szanowanie własnéj godności.

Żałujemy, że lord Granville głównie zwraca się przeciw formie naszego oznajmienia. Formy nie mieliśmy do wyboru. Niezawodnie nie bylibyśmy mogli żądać nic lepszego, jak dopiąć celu naszego za umową z kontrahentami traktatu z roku 1856. Ale pierwszy sekretarz stanu n. królowéj wiel. Brytanji wie dobrze, iż próby robione różnemi czasy dla skłonienia mocarstw do zebrania się w ogólną konferencję w zamiarze usunięcia przyczyn trudności, które naruszały pokój powszechny, za każdym razem nie powiodły się. Przydłużanie obecnéj kryzys, tudzież brak regularnego rządu we Francyi, odwlekły do dłuższego jeszcze czasu możność takiéj umowy.

Wśród tego, położenie, w jakiem traktat zostawił Rossyę, stawało się coraz nieznośniejszem. Lord Graville przyzna, że dzisiejsza Europa bardzo różną jest od owéj Europy, która podpisała traktat roku 1856. Niepodobieństwem było dla Rossyi dopuścić, aby ona sama jedna miała być państwem związanem na czas nieokreślony umową, która uciążliwa już wtedy, gdy była zawieraną, z każdem dniem stawała się wątlejszą w swoich rękojmiach.

Nasz dostojny pan ma nazbyt głęboką świadomość tego, co winien swojemu krajowi, aby go dłużéj zmuszać do poddawania się zobowiązaniu, przociw któremu uczucie narodowe protestuje.

Nie możemy przypuścić, aby zniesienie zasady wyłącznie teoretycznéj, która żadnych nie będzie pociągać za sobą następstw i która przywraca tylko Rossyi prawo, jakiego żadne mocarstwo nie dałoby się pozbawić siłą, miało stać się groźnem dla pokoju, albo też, aby z unieważnienia jednego punktu traktatu z r. 1856 musiało wypływać koniecznie unieważnienie całego traktatu.

Gabinet cesarski nigdy nie miał podobnéj myśli. Owszem, oznajmienie nasze z dnia 19 (31) października wyświeca w wyrażeniach jak najdobitniejszych, — że jemć. utrzymuje w swéj mocy zgodzenie się swoje na ogólne zasady traktatu z r. 1856, i że gotów jest łącznie z państwami podpisanemi na traktacie, dojść do umowy, aby albo potwierdzić ogólne warunki owego traktatu, albo je ponowić— albo wreszcie zastąpić je innemi słusznemi ugodami, któreby mogły być poczytane za zdolne zabezpieczyć spokój Wschodu i równowagę europejską.

Zdaje się przeto, że nie istnieje żadna przyczyna, dla któréjby gabinet londyński nie miał według woli swojéj przystać na roztrząsanie traktatu z r. 1856 z innemi kontrahentami. Co do nas, jesteśmy gotowi przystąpić do rozpraw, których celem jest oznaczenie rękojmi mających utrwalić pokój na Wschodzie. Jesteśmy przekonani, że znalazłyby się nowe rękojmie, usuwając nieustanną przyczynę drażliwości między obu państwami najbezpośredniéj interesowanemi. Obustronne ich stosunki ustaliłyby się na podstawie dobrego i trwałego porozumienia się.

Zechcesz panie baronie odczytać tę depeszę lordowi Granville i udzielić mu jéj odpis. Pierwszy sekretarz królowéj jmci w. Brytanii wyraził ubolewanie, jakiegoby doznał, gdyby rozprawy te miały naruszyć harmonię, jaką rząd królowéj jmć starał się utrzymać między obu krajami. Racz pan oznajmić jego ekscelencji, że gabinet cesarski dzieliłby w zupełności to ubolewanie. Sądzimy, że dobre porozumienie między obu rządami nader korzystném jest tak dla obu krajów, jak również dla pokoju powszechnego. Widzieliśmy z żywem zadowoleniem, jak stosunki nasze w ciągu ostatnich lat coraz stawały się bliższemi i serdeczniejszemi. Trudne okoliczności, w jakich się w obecnéj chwili znajdujemy, zdają się nam czynić to pożądańszém niż kiedykolwiek.

Gorczakow.

Włochy.

Florencja 3 grudnia.

? [Festyny — szczęśliwe Włochy — Rzym — p. Bronisław Wołowski i legjon polski.]

Jesteśmy znowu w przeddzień uroczystości do jakich od dni kilku przygotowują ulice Florencji, ozdabiając je różnemi przybory i wytykając szpalery chorągwi narodowych włoskich i hiszpańskich. Deputacja hiszpańska zawinęła do Genui, a po odsiedzeniu kwarantanny, którą przez wzgląd szczególny rząd zredukował do 24 godzin, zawitała do nas. W czasie swego pobytu deputacja hiszpańska ma zamieszkiwać hotel de la Ville, gdzie już przygotowano jéj świetne mieszkanie. Dnia następnego po swem przybyciu deputacja hiszpańska uda się do pałacu królewskiego i tam w przytomności Wiktora Emanuela, całéj rodziny królewskiéj, ministrów, prezydentów senatu i parlamentu wreszcie municypjum florenckiego dopełni swéj misji. Od téj chwili deputacja hiszpańska zostaje rozwiązaną, każdy z jéj członków wraca do kraju jak mu się podoba, jednem słowem, przestaje istnieć. Do chwili wręczenia aktu elekcyjnego ks. Amadeuszowi, deputacja hiszpańska w całych Włoszech odbierać będzie honory królewskie.

Mimo nieustannych klątw, jakie papież od lat 10 rzuca na całe Włochy, a szczególniéj na rodzinę królewską, trzeba wyznać, że niema szczęśliwszego narodu od Włochów, bo małym własnéj krwi rozlewem, głównie obcych pomocą niepodległość i jedność narodową przeprowadził, i niema szczęśliwszego domu od sabaudzkiego, który w kilkunastu latach zostaje panem dwóch wielkich narodów romańskich włoskiego i hiszpańskiego, a nadto wchodzi w ścisłe związki familijne z cesarstwem francuzkiém i królestwem portugalskiém. Przykład ten powinienby być nauką dla wszystkich panujących, których tyle dziesiątek spadło z tronu w bieżącém stuleciu, że tylko trzymając się polityki narodowéj, opartéj na wolności i równouprawnieniu obywatelskiém, można być pewnym tronu, miłości ludu, zaufania i poszanowania w narodach.

Skutkiem kwestji rzymskiéj nastąpiła kryzys w gabinecie i kilku ministrów podało się do dymisji: hr. Visconti-Venosta i Castagnola (minister oświaty), a także między Sellą i Lanzą ważą się losy, kto ma pozostać prezydentem gabinetu. Z okoliczności jednakże, że korona przy otwarciu parlamentu i wobec deputacji hiszpańskiéj nie może powstać bez ministrów, załatwienie kwestji gabinetowéj odłożono na późniéj i wszyscy ministrowie zostaną na swych miejscach.

Ponieważ wszystkie prawa włoskie zostały już ogłoszone i w życie wprowadzone w Rzymie, wkrótce zostanie zwiniętém namiestnictwo rzymskie, jako nadal nie mające celu istnienia.

Bawił tu między nami p. Bronisław Wołowski organizator legjonu polskiego przy armji Garybaldego w Wogezach. Przybył on tutaj celem wysłania wszystkich zdolnych naszych emigrantów na plac boju. Z wyjątkiem tych, którzy mają we Włoszech jakieś stałe miejsce, wszyscy przyjęli z entuzjazmem zawezwanie i natychmiast udali się na miejsce im wyznaczone, tém bardziéj, że organizator każdemu dostarczył odpowiednich ku temu środków. Ponieważ miałem sposobność mówienia z p. Wołowskim i poinformowania się o stanie rzeczy, przesyłam wam niektóre tyczące téj sprawy szczegóły.

Po upadku cesarstwa i po strasznych klęskach armji, gdy Francja była zmuszoną uciec się niejako do powstania i pospolitego ruszenia, zachowanie się naszéj emigracji nie mogło zostać obojętném, wyczekującém, lecz pod parciem opinji publicznéj, moralnie nakazywało wszystkim zdolnym do broni ruszyć na pole walki; co też bez wyjątku uczynili wszyscy nasi rodacy we Francji zamieszkali. Ponieważ skutkiem naturalnego biegu rzeczy, musieli się rozbiedz nasi rodacy po wszystkich oddziałach, tym przeto sposobem przelewając krew własną i ginąc za sprawę francuzką nie przynosili ani polskiéj sprawie żadnéj korzyści, ani też imieniowi polskiemu, bo każdy z nich ginąc z osobna był niczém innem, jak jedną kroplą polską w oceanie krwi francuzkiéj. Słusznie więc p. Wołowski, oceniając niedogodność takiego położenia dla imienia polskiego, przedsięwziął projekt sformowania legjonu polskiego, który jeżeli bezpośrednio żadnéj materjalnéj korzyści nie przyniesie sprawie polskiéj, pośrednio wielki na nią wywrze wpływ moralny i emigracji naszéj przywróci stanowisko częścią własną winą, a głównie intrygami moskiewskiemi zachwiane i podkopane we Francji.

Tak rzecz pojmując i tym sposobem określając w dzisiejszych okolicznościach stanowisko Polaka, a szczególniéj emigranta we Francji, pojechał do Tours, aby od rządu tymczasowego uzyskać: 1) uznanie ofiary polskiéj, 2) upoważnienie na sformowanie legjonu polskiego z własną chorągwią i z własną komendą. Mimo licznych zabiegów popartych listami rekomendacyjnemi różnych znakomitych Francuzów, nie mogąc właściwego uznania wyjednać na rządzie w Tours, p. Wołowski myśl swego legjonu przeprowadził z Garibaldim naczelnikiem armji w Wogezach, który nietylko dał mu upoważnienie na sformowanie legjonu polskiego, potwierdził przedstawionych mu kandydatów na dowódzcę i oficerów, ale z budżetu przeznaczonego dla swéj armji wyasygnował potrzebną sumę na zebranie, wyekwipowanie i utrzymanie legjonu polskiego. Legjon ten utworzonym będzie, a raczéj już się tworzy: 1) ze wszystkich Polaków, którzy już służą w wolnych strzelcach i legji zagranicznéj, 2) z dezerterów Poznańczyków, 3) z ochotników jacy zewsząd przybywać mają. Celem tego legjonu jest: 1) dowieść Francji i całéj Europie żywotności narodu polskiego, 2) jego solidarności ze wszystkiemi ludami za sprawę wolności i narodowéj niepodległości walczącymi, 3) wykazać Francuzom wyższość nad niemi Polaków, którzy mimo nieszczęśliwego swego położenia nie zapominają o nich, gdy przeciwnie Francuzi, nawet w pomyślnych okolicznościach, rozprawiając wiele o Polakach, realnie nic dla nich nie robią, 4) pokazać Francuzom, jak się bije i umiera za wolność ludów i niepodległość narodową. Dla dopełnienia téj misji legjon polski nie potrzebuje liczyć się na tysiące, nawet na setki, dostatecznem jest, aby się składać mógł z kilku kompanji, to jest ze stu kilkudziesięciu ludzi, lecz w całém znaczeniu odpowiadających wielkiéj swéj misji.

Na zakończenie niniejszego listu winienem dodać, że p. Wołowski tutaj i w Turynie zostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie, gdyż w występowaniach swych, mimo stanowczości z jaką broni swych zasad politycznych, nigdy się nie unosi w dyskusji, szanuje wszelkie zdanie uczciwe, nawet sobie przeciwne, a skromném rozumieniem o sobie i przejęciem się sprawą ojczystą i sprawą wolności powszechnéj, rozbraja każdego i zyskuje sobie szczery szacunek.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* L. Boratyński z Tarnowa 5 złr. i paczka skubanki, panna N. N. za pośrednictwem p. Mikulskiego i N. N. z Wojnicza, po 2 funty szarpji.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 8 grudnia następujące wykłady będą miały miejsce: od godz. 4 — 5 prof. Wierzbicki: „O kształcie ziemi i jéj ruchu wirowém, dowody te ruchu i zarzuty przeciw niemu, o ruchu rocznym ziemi naokoło słońca, wytłómaczenie 4-ch pór roku; —od godz. 5—6 prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O drukowaniu rysunków i obrazów w ogólności, wraz z objaśnieniem o różnych rodzajach rytowania," wykład 4-ty; „Litografja i rysowanie na kamieniu."

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

O odczycie prof. J. Szujskiego na korzyść uniwersyteckiego towarzystwa wzajemnéj pomocy mianego w poniedziałek, z braku miejsca dopiero dziś podajemy sprawozdanie. Wykład p. t. „Chocim i Cecora," odznaczał się wielkim bogactwem treści i studjami nad temi rycerskiemi walkami naszéj przeszłości, któréj ogólne rysy znane są bezwątpienia czytelnikom. Przedmiotową treść swego historycznego opowiadania objaśnił prelegent kilku uwagami, między innemi o pojmowuniu historji i odpowiedzialności następnych pokoleń za czyny poprzednich. Wątpimy jednak, czy prelegent zgodziłby się na to, gdyby tę zasadę przeprowadzić z całą konsekwencją i wygluzować z historji zarówno piękne jak i szpetne tradycje. A przecież w obec takiéj zasady byłoby to zupełnie logiczném. Ale możliwém to nie jest — są rzeczy, które dadzą się wyrozumować bardzo dobrze, ale które w praktyce się nie przyjmują.

Dziś odczyt p. Stefana Buszczyńskiego „Obraz dziejów Ameryki w zarysach." (!)

Na kolei lwowsko-czerniowieckiéj 28 z. m. ze stacji w Zabłotowie wyruszający pociąg osobowy uderzył o inny pociąg, który tam stał na tych samych szynach. Tylko przytomności bremzera zawdzięczyć należy, że nie przyszło do większego nieszczęścia. Konduktor pocztowy jednak doznał ciężkiego uszkodzenia w głowę.

W Wiedniu miał się odbyć w tych dniach ślub pewnéj izraelskiéj pary. Wszystko było już gotowe i goście weselni i duchowny mający pobłogosławić związek, brakowało tylko pana młodego. Czekano na niego długo ale naprożno. Dzień przedtem odszedł z domu narzeczonéj niby w celu załatwienia ważnych interesów, i od tego czesu ani w domu przyszłéj żony ani w swoim własnym się nie pokazał.

Śmierć na barkach syna.—Pewien robotnik, który pracował przy regulacji Dunaju w Praterze, nagle rozchorował się. Jego syn niedaleko tamże pracujący, ponieważ nie miał pieniędzy na dorożkę, wziął starego ojca na barki, aby go zanieść do szpitala. W drodze chciał chwilę odpocząć i zatrzymał się, i z wielkiém przerażeniem spostrzegł, że ojciec skonał mu na barkach.

Francuzkie ministerjum wyznań i oświaty wydało odezwę do duchowieństwa, ażeby po wszystkich kościołach i synagogach wystawione były puszki do zbierania darów dla jeńców francuzkich w Niemczech.

Kruki i szczury. — Na targowicę paryzką do tak zwanéj „Halli" przynoszą także na sprzedaż kruki żywe i zabite po 5 fr. sztuka. Na pieczyste kruk nie jest dobry, ale ma być wybornem daniem ugotowany z kapustą i sosem, który otrzymał nazwę „sosu szańcowego." Co więcéj w hallach sprzedają także do jedzenia — szczury, których chwytaniem trudnią się przedmiejskie włóczęgi. Robią oni w kanałach dziury i napełniają je syropem. Szczury, które lubią ten syrop, wpadają do dziur a ztamtąd trudno im się już wydostać, zwłaszcza że lepki syrop czepia się ich ciał. Na hallach sprzedają je po 35—55 centimów sztuka.

Towarzystwo komunikacji napowietrznych w Paryżu pod przewodnictwem Barkera zostające, ogłosiło w gazetach, iż od początku listopada co trzy dni balony ekspedjuje a mianowicie balony: „Obrona narodowa," „Latakie" i „Eclaireur." Ostatni z nich jest napowietrznym szrubowcem i w nim to aëronauta Smitter zamierza powrócić do Paryża z ładunkiem z Tours. Balony wspomnione przyjmują listy i pakunki, a nawet osoby zaopatrzone pozwoleniem. Ponieważ z każdym dniem wzrasta liczba ochotników do napowietrznéj podróży, przeto rząd ogłosił, że oprócz kierującego balonem, wolno tylko takim osobom wydalać się z Paryża, które albo otrzymają misję od ministra spraw wewnętrznych, albo też pozwolenie od gubernatora Paryża i ministra skarbu. Druki i dzienniki przed wysłaniem z Paryża winne być poprzednio ostęplowane w ministerstwie spraw wewnętrznych. *(P. E.)*

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od 10—4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY

NA TARGOWICY PUBLICZNÉJ
w Krakowie
dnia 6-go grudnia 1870 r.

Miara	Towar		zł.	c.		zł.	c.
Mierzyca	Pszenicy z.	od	5	30	do	5	80
„	Pszenicy j.	„	—	—	„	—	—
„	Żyta.....	„	3	$37\frac{1}{2}$	„	3	50
„	Jęczmienia	„	2	50	„	2	90
„	Owsa....	„	1	85	„	2	95
„	Grochu...	„	3	50	„	4	50
„	Jagieł...	„	6	—	„	6	75
„	Fasoli....	„	4	—	„	4	50
„	Tatarki ..	„	2	50	„	3	50
„	Prosa....	„	3	—	„	3	50
„	Rzepaku z.	„	8	25	„	8	50
„	Konicz. cz.	„	22	50	„	28	—
„	Ziemniak.	„	1	40	„	1	50
Cetn. w.	Siana	„	1	25	„	1	60
„ w.	Słomy...	„	1	—	„	1	10
Funt w.	Mięsa woł.	„	—	22	„	—	24
„	Mięsa z bydł. dr.	„	—	21	„	—	23
„	Polędwicy	„	—	30	„	—	35
Garniec	Spir. 90°.	„	2	60	„	3	—
„	Okow. 80°.	„	2	45	„	2	50
„	Masła....	„	3	80	„	4	—
Funt w.	Słoniny ..	„	—	40	„	—	48
„	Soli.....	„	—	7	„	—	—
Kopa	Jaj kurz. .	„	1	65	„	1	80
Miarka	Kaszy jęcz	„	—	55	„	—	70
„	Częstoch..	„	1	38	„	1	40
„	Pszeniczn.	„	1	30	„	1	35
„	Perłowéj .	„	1	5	„	1	20
„	Tatar. cał.	„	—	90	„	—	95
„	Tatar. łup.	„	—	80	„	—	85
„	Pęcaku	„	—	70	„	—	75
„	Kaszy jagl.	„	—	85	„	—	90
Cetnar w.	Mąki psz.	„	8	40	„	12	40

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Deleg. obywatele: *Fran. Wierzuchowski. Leon Feintuch.*

Komis. targowy: *Siermontowski.*

Wrocław 4 grudnia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Początek ubiegłego tygodnia był dla nas zarazem początkiem zimy; niebawem dokuczliwe zimno zamieniło się w mróz jeszcze do kuczliwszy, dochodzący w mieście do 8, a na gołém polu do 11 stopni. O oziminy jednak niéma obawy, bo te są pokryte dość grubym śniegiem, który przez cały tydzień prawie nieustannie padał; oprócz tego stoją tak silnie, że im mróz zaszkodzić nie może.

Wodę Odry od kilku dni pokrywa gęsta kra i żegluga zupełnie ustać musiała:

Z wyjątkiem południowych Niemiec — gdzie brak zboża na potrzeby miejscowe nieco lepsze utrzymał ceny — wszystkie inne targi zagraniczne, mianowicie Anglji, Holandji, Saksonji i prowincji nadreńskich, przesłały nam notowania niższe. To też usposobienie i naszego targu było bardo mdłe, bez żadnéj spekulacyjnéj chęci, co naturalnie i na ceny wpływ swój wywarło.

Dowóz zboża wszelkich gatunków średni, wystarczający; tylko ziarna olejne i konicz o wiele nie wystarczały żądaniom.

Pszenicę białą płacono za 85 ft. 78 do 93 srgr., żółtą 76—90 srgr. Za 2000 ft. na grudzień 75 tal. listem.

Żyto płacono za 84 ft. 59—63—65 srgr. Za 2000 fnt. na grudzień $48\frac{1}{2}$—$48\frac{3}{4}$ tal. gotówką, na grudzień-styczeń $48\frac{1}{2}$—$48\frac{3}{4}$ tal. gotówką, na styczeń-luty 49 tal. listem, na kwiecień-maj $50\frac{3}{4}$ tal., maj-czerwiec $51\frac{1}{2}$ tal. gotówką i listem.

Jęczmień w lepszém ziarnie dobrze się trzymał; płacono za 74 ft. 50—54 srgr., za wyborowy 3—4 srgr. więcéj. Za 2000 ft. na grudzień 46 tal. listem.

Owies. Płacono za 50 fnt. 28—32—34 srgr., wyborowy wyżéj. Za 2000 ft. na grudzień 44 tal. gotówką, na kwiecień-maj $47\frac{1}{4}$ tal. listem.

Groch do gotowania płacono za 90 fnt. 68—75 srgr., groch na paszę 60—66 srgr.

Tatarkę (hreczkę) płacono za 70 fnt. 46—48 srgr.

Kukurydza poszukiwana, za 100 ft. dawano chętnie 68—72 srgr.

Konicz tegoroczny bardzo poszukiwany, nawet po wyższych cenach. Płacono za 100 fnt. białego w średniém ziarnie 15—20 tal., pięknego i wyborowego 21—24 tal., czerwonego 13—18 tal.

Ziarna olejne miały dobry odbyt i ceny wyższe; rzepak zimowy płacono za 150 ft. 264—276—284 srgr., rzepik zim. 260—274 srgr., latowy 204—214—224 srgr.

Oléj także wyżéj płacono, za 100 ft. loco $14\frac{5}{6}$ tal., na kwiecień-maj $14\frac{3}{4}$ tal.

---

tylko szczególnym gatunkiem są ułamków zwyczajnych, zatém wszystkie tu dowody o działaniach na znajomych już o ułamkach zwyczajnych oprzeć należało, a nie mówić w § 112, że rachowanie ułamkami dziesiętnemi odbywa się według tych samych prawideł, według których rachujemy liczbami całkowitemi, boć z tego nie wyprowadzimy reguł o mnożeniu i dzieleniu ułamków dziesiętnych. Po działaniach z ułamkami dziesiętnemi skończonemi następuje oddział o takichże działaniach z ułamkami dziesiętnemi przybliżonemi. Kwintesencją tego oddziału, wlokącego się od § 115 do 126, jest tak ważne przy nauce o ułamkach dziesiętnych skrócone mnożenie i dzielenie ułamków dziesiętnych. Wiele tu rzeczy zbytecznych a niezrozumiałych, jak np. twierdzenie § 118 n. 1: „*błąd iloczynu z dwóch przybliżonych ułamków dziesiętnych wynosi mniéj, niż tyle razy wziętą połowę jedności ostatniego miejsca dziesiętnego w iloczynie wyrachowanym, jakby czynniki były skończone, ile jedności zawiera suma liczników obu czynników.*" Konia z rzędem uczniowi, który to zrozumie! Podobneż twierdzenie znajduje się w tymże § n. 2.

Z tych dwóch twierdzeń wychodząc, przechodzi autor do skróconego mnożenia, dając tylko receptę na niego, a nie tłómacząc przystępnie, dlaczego tak a nie inaczéj postępować się powinno, i objaśniając rzecz trzema szczuplutkiemi przykładami. Tak samo i to zupełnie konsekwentnie przeprowadzone są twierdzenia służące do objaśnienia reguł skróconego dzielenia, twierdzenia z dowodami, którychby nie pierwszy lepszy uczeń siadający do egzaminu dojrzałości, a więc starszy i więcéj umiejący, był w stanie się nauczyć. A przypominamy, że to książka dla klasy 5! W ogóle cały ten oddział wygląda na poważną rozprawę świadczącą o tém, że istotnie uczniów matematyką straszyć można.

Na zakończenie téj pierwszéj połowy książki, a tylko połowa jak na szczęście dotąd wyszła, są ułamki ciągłe. Radzibyśmy najprzód wiedzieć, gdzie to autor w matematyce elementarnéj znalazł ułamki ciągłe kształtu n. I i takie ich zastosowanie; następnie gdzie autor tamże widział ułamki ciągłe nieskończone, skoro jak sam § 127 powiada, przy zamianie ułamka zwyczajnego na ciągły musi w końcu wypaść reszta = 0. Przeciw dalszemu traktowaniu ułamków ciągłych, o ile się ono w téj pierwszéj połowie znajduje, nie mamy nic do zarzucenia, wyjąwszy twierdzeń rozwlekle znów opisanych, jak np. § 133, gdzie zamiast 4 początkowych wierszy krótko można było powiedzieć 5 wyrazami: „różnica między dwiema przybliżonemi wartościami" itd.

Wspomnieć nam tu jeszcze wypada o nowych wyrazach wprowadzonych przez autora jak np. człon, wzorzec, ułamki wstępujące i zstępujące, zwrotka, liczba prosta, liczba *a* potęgowana przez *m*, które wcale nie są zaletą téj książki. odznaczającéj się zkądinąd czystą polszczyzną.

Wreszcie niech nam wolno będzie wypowiedzieć nasze życzenie, by dr. Stanecki, otrząsnąwszy się z opieki p. Mocnika, drugą połowę sam opracował, a z pewnością ona lepszą i pożyteczniejszą będzie, dziełu zaś dra Mocnika wdzięczni za tyle lat uczenia nas i wychowanie nam tylu pokoleń, życzymy z pełni serca *requiescat in pace.*

Dr. W.

Okowita miała dobry pokup i ceny stałe. Notowano za 100 kwart 80 stopni Trallesa loco $14^3/_4$ tal. listem, $14^1/_2$ tal. gotówką, na grudzień 15 tal. listem, na kwiecień-maj 17 tal. gotówką.

Masła dowóz był mniejszy jak przeszłego roku o tym samym czasie; było też bardzo poszukiwane i po cenach o $1—1^1/_2$ tal. wyższych. Za 100 fnt. masła szląskiego płacono $27^1/_2$—30 tal., masło galicyjskie ocłone $23^1/_2$ do 25 tal., nieocłone $22^1/_2$ do 24 tal.

Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy *Sadowski i Sokolnicki* we Wrocławiu.

Z wędrówki po Krakowie nieco o Kazimierzu.

(Ciąg dalszy.)

Za stradomskim mostem kto żyje, wolny jest od przestrzegania porządku — o ile się sam do tego nie poczuwa — bo do odpowiedzialności nikt go nie pociągnie. Tu wszelkie odpadki nietylko w dziedzińcach lub sieniach, ale i na ulicach podlegają jedynie rozkładowi chemicznemu; domy ostatecznéj doznają restauracji; tynku tyle istnieje, ile go się od pierwotnego zatarcia utrzymało, a są nawet domy nigdy nie tynkowane; o dachach ogniotrwałych nikt tu nic nie wie, a tém bardziéj o jakichkolwiek przepisach bezpieczeństwa publicznego. Wszystko zostawione łasce opatrzności.

Co tu za ganki, schody, schódki, komórki, daszki, przyłepki różnego kształtu, poprzyczepiane jak ptasie gniazda! [illegible] przylepki szczelnie są zajęte przez potomków Izraela. Z każdego otworu nazwanego oknem wygląda [illegible] Kazimierza [illegible] na ulicę. Na chodnikach stragany różnego rodzaju, każdy kąt zużytkowany, ale wszędzie brud niewymownie obrzydliwy. Roje dzieci hałasujących, [illegible] dopełniają całości tego obrazu [illegible].

Niezliczone mnóstwo szynków, do których zwykle schodzi się na dół po schodkach, służy za schronienie i pomoc wyrzutkom naszego społeczeństwa. — Napotyka się tu fizjonomje ludzi napiętnowanych zbrodnią i opilstwem, [illegible]

W krajach więcéj ucywilizowanych złodziejowi łatwiéj ukraść, ale dopiero sztuka skradziony przedmiot sprzedać, gdyż od niezamożnego bez świadka [illegible] niewolno nic kupować, nabywca zaś rzeczy nieprawnie kupionéj podlega téj samej karze co i złodziéj.

Położenie Kazimierza nader jest korzystne, posiada on wszelkie warunki, żeby z niego uczynić najpiękniejszą dzielnicę Krakowa. — [illegible] Kazimierz obiega Wisła, wybrzeża ma jakby umyślnie na plantacje gotowe. Powietrze czyste za Wisłą stałym [illegible] wiatrem pędzone czyniłoby to przedmieście zdrowém i miłém do zamieszkania; tymczasem to, co tam nagromadziło niechlujstwo żydowskie i opieszałość magistratu, kładzie tamę wszelkiemu podnoszeniu się miasta w téj okolicy.

Od zachodu nad Wisłą, za Skałką, w miejscu niegdyś kościoła św. Jakóba i należącego doń ogrodu, stoi piec wapienny i cegielnia, buchające dymem i wyziewami duszącemi. [illegible]

Jakim sposobem mogą istnieć piece tego rodzaju obok szczelnie zabudowanego miasta? [illegible] „Czy obowiązują w Krakowie prawa zabezpieczające mieszkańców od podobnych plag, jak sąsiedztwo pieca wapiennego?“ Koło cegielni są doły na kilka łokci nagle wybrane na materjał ceglany, przecinające nawet ścieżki; a doły te nie są niczém ogrodzone!

Od strony wschodniéj Kazimierz jeszcze bardziéj świadczy o troskliwości magistratu. Wzdłuż całéj połaci domostw zwanych Dajworem jest otwarte zbiorowisko ścieków z kloak kazimierskich bez żadnego odpływu gromadzących się pomimo bliskości Wisły. Kto tu nie był, nie może sobie wystawić, co za straszny smród rozchodzi się naokół z téj sadzawki, fermentującéj zawsze bez przeszkody. — Tu znów godzi się zapytać: Czy jest kto w Krakowie, co powinien czuwać nad higieną miasta?

Gdyby nie owa smrodliwa sadzawka, a opodal rezerwoar materjałów dla fabryki pudrety, któryby mógł gdzieś za wałami istnieć, otwarty widnokrąg na wschód do porządnie zbudowanych domów mógłby przyciągnąć mieszkańców, zwłaszcza w razie obsadzenia całéj linji drzewami. Podróżnych, jadących koleją galicyjską nie uderzałby przerażający widok nieporządku, jaki przedstawia dzisiejsza postać Dajwora. *(C. d. n.)*

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LXVIII.

Twierdzenie nasze wczorajsze, że skoro tylko w przesmyku pod Chilleur aux Bois lub nad rzeczką Loarem (Loir), pokaże się już wyraźna przewaga sił pruskich, to armja loarska opuścić mnsi Artenay i Orleans i maszerować za Loarę, spełniło się prędzéj niżeśmy się tego, stawiając to twierdzenie, spodziewali. Jedyną przyczyną zyskanéj przewagi szczególnie po stronie księcia meklenburskiego, była niezrozumiana dotąd bezczynność armji bretońskiéj, która księcia meklemburskiego zupełnie powinna była zatrudnić, a armji loarskiéj zostawić rozprawę z samym księciem Fryderykiem Karolem. Nie trzeba jednak cofnięcia się armji za Loarę uważać za jakiekolwiek nieszczęście; położenie jéj owszem jest teraz o wiele bezpieczniejszém. Orlean łatwiéj brać, niż bronić go. Orleanu broni się w Artenay, nad Loarem i pod Chailleurs; samego miasta leżącego w dolinie wśród otaczających ją wyżyn bronić nie można. Bitwy się też nigdy przyjmować nie powinno tuż przed przeprawą za rzekę. To też zdaje się, — że kiedy książe meklemburski nadszedł do Orleanu, już Artenay było opuszczone, a Orlean wskutek rozkazu z Tours nadeszłego opróżniony. Zostały tylko małe siły zasłaniające odwrot, które miały zadanie strzelać tak długo z 30 dział marynarskich — ustanowionych na wzgórzach przedmieścia St. Jean i przed dworcem koleji żelaznéj, dopóki zdobycie téj pozycji przez siły nieprzyjacielskie nie zmusi ich do odwrotu. Zdaje się, że ten ostatni, formalny tylko prawie opór przyprawił o zniszczenie całą dywizję Wrangla. — Tak przynajmniéj zmętnych słów raportu pruskiego wynikać się zdaje.

Trzydzieści dział marynarskich — które uprowadzone być nie mogły, zostały oczywiście w ręku nieprzyjacielskim, ale zagwożdżone.

Przed Loarą, balansowała armja francuzka w sztuczném stanowisku tylko dla tego, żeby wrazie przerznięcia się jakiéj części załogi Paryża, mogła w zgodzie z jéj ruchami jak najprędzéj być czynną. Skoro widoki te minęły, armija loarska już dla samego zajęcia lepszych stanowisk musiała wyruszyć za Loarę. Właściwe stanowisko jéj będzie, jak poprzednio nad rzeką Cher. Tu jéj front słoni rzeka Cher i pustynia francuzka zwana Sologne. — Ztąd przez Tours ma czucie z armiją bretońską, ztąd broni najlepiéj pochodu na Bourges. i tu najłatwiéj róść może w nowe siły. A w danéj chwili łatwiéj jéj ztąd wyruszając zająć na nowo Orleans, jak to już poprzednio uczyniła, niż go teraz bronić z narażeniem pewności swego odwrotu.

Zpod Paryża nie ma dotąd innych wiadomości, nad wzmiankę o odezwie Trochuego, w któréj pisze, że armji musiał użyczyć krótkiej chwili spokoju. Zdaje się, że następnie znów się rozpocznie walka wycieczkowa.

Obecne siły pruskie i francuskie. Armija prusko-niemiecka liczy teraz $17^3/_4$ korpusów po 18 do 20,000 ludzi, 6 dywizji rezerwy i obrony krajowéj po 6,000 ludzi, 7 dywizji jazdy po 2,500 ludzi, czyli razem około 380,000 wojska. Natomiast siły francuzkie są następujące: 1) armja loarska; 15ty korpus jenerała Pallières, 16ty jenerała Chanzy, 17 jen. Durieux, 18 jen. Bourbakiego, 19 jen. Barrala, 20 jen. Ceouzata, 21 jen. Kératry'ego i korpus jazdy jen. Michel, razem 180,000 ludzi; 2) armja północna; 22gi korpus jen. Farra (Faidherbe) 60000 ludzi; 3) srmja w Rouen: jen. Briand 25,000 ludzi; 4) armja wogiezka: jen. Garibaldi 20,000 ludzi; 5) armja paryzka: jen. Trochu 250,000 ludzi — zatém w ogóle 535,000 wojska zdolnego do boju.

Wiadomości telegraficzne.

Drezno 5 grudnia. Telegram ks. Jerzego do króla saskiego donosi o odwrocie nieprzyjaciela d. 4 grudnia po za Marnę i opuszczenie Brie i Champigny, i dodaje, że dalsze zaczepne ruchy z jego strony są nieprawdopodobne. — Ogólna strata Sasów od 30 listopada do 2 grudnia wynosi 76 oficerów i 2,100 ludzi.

Tours 5 grudnia. Doniesienia paryzkie otrzymane balonem, dochodzą do 4 b. m. wieczór. Prusacy po bitwie pod Champigny pozostawili na pobojowisku swoich zabitych i rannych. Strata wszystka wojsk pruskich pod Paryżem od d. 3go listopada do 2go grudnia, cenioną jest na 15,000 do 20,000. Podczas przechodu przez Marnę d. 3 grudnia, Francuzi nie byli zaczepiani przez nieprzyjaciela. Zwycięztwa d. 30 listopada i 2 grudnia wznieciły w Paryżu wielki zapał. Jenerał Lacharrière zabity, trzech jenerałów jest ranionych. Ogół sił niemieckich przechodził d. 2go grudnia sto tysięcy ludzi. Raport urzędowy rozlepiony w Paryżu dnia 4 grudnia wieczór mówi: Armja znajdująca się za Paryżem jest bezpieczną od wszelkiéj zaczepki, a w krótkim wypoczynku, na który zasłużyła, czerpie nowe siły.

Zapewniają, że pułkownik Lecharette został ranny i wzięty.

Havre 5 grudnia. Na gmachu giełdy przybito dziś pismo téj treści: „Obywatele! Rzeczpospolita ogłoszona, trzeba zwyciężyć. Godzina wolności wybiła. Zamieńmy odwrót nieprzyjaciela na paniczny popłoch. Chorągiew Havru powiewać musi na murach Paryża; przysięgnijmy nie spocząć pierwéj, dopóki Francja nie stanie na czele wolnych narodów; podpisano: komendant Kallier, podprefekt Rammer, mer Guillemard.

Rzym 5 grudnia. Przybył tu z Wersalu arcb. Ledóchowski z ważnemi depeszami i miał już posłuchanie u papieża i u kardynała Antonnelego. Przybycie tego misjonarza wzbudziło w Watykanie ogromne zajęcie, zwłaszcza, że arcybiskup już przedtém wyraził papieżowi nadzieję na pomoc Niemiec, skoroby papież wystosował tylko breve do mieszkańców Alzacji i Lotaryngji, wzywające ich do połączenia się z Niemcami. Papież zgadza się na zniesienie nuncjatury w Monachjum, a oddania tejże arcb. Ledóchowskiemu i przeniesienia jéj do Berlina.

Petersburg 5 grudnia. Nota Gorczakowa na austrjackie depesze w kwestji wschodniéj, uważa wobec zbliżającéj się konferencji, korespondencje dyplomatyczne, które nieustannie kursują za podrzędne, i zapytuję z ironją, dlaczego Austrja przestrzega dotrzymania traktatu paryzkiego, a nie protestuje przeciw zerwaniu pokoju praskiego i zurychskiego.

Odessa 5 grudnia. Minister wojny otrzymał 10 milionów rubl iw celu fortyfikowania kilku miejsc na granicy tureckiéj i austryackiéj.

Konstantynopol 6 grudnia. Zapewniają, że Kiprisli Mehmed Pasza ma zostać wielkim wezyrem; ma on silne stronnictwo, które pracuje nad utrzymaniem ściśłej przyjaźni z Rossją. Ignatiew czynny jest bardzo w tym kierunku.

Przegląd polityczny.

Armja loarska cofnęła się przed przemocą połączonych armji Fryderyka Karola i ks. Meklemburskiego, a cofnęła się tym razem aż za Loarę. Co w tym czasie robiły francuskie siły, któremi dawniéj dowodził Kératry, a które mogły zatrudnić dostatecznie armję ks. Meklemburskiego, dotąd rzecz niewytłómaczona, kto wie, czy do ich bezczynności nie przyczyniła się dymisja Kératrego i publikowana w dziennikach scysja pomiędzy nim a Gambettą, o których wczoraj na tém miejscu mówiliśmy. W każdym razie stoimy wobec faktu, który odsiecz Paryża na razie czyni niemożebną, ale z drugiéj strony odciąga od stolicy znaczne siły nieprzyjacielskie, a Paryż mając silną załogę, mógłby sam sobie dać radę. To też pomimo cofnięcia się armji loarskiéj Paryż naserjo myśli o dalszéj walce, a straty pruskie w ostatnich spotkaniach pod Paryżem są tak wielkie, że muszą zniechęcać i wojsko i naród niemiecki.

Król Wilhelm naturalnie nie tak prędko się zniechęci, bo jemu się uśmiecha myśl wznowienia cesarstwa niemieckiego w Paryżu. Już król bawarski zapewne wskutek „wyższego życzenia“ podniósł myśl ofiarowania korony cesarskiéj królowi pruskiemu. Cała Europa oczekiwała napewne tego zdarzenia, a jednak dziś fakt tak dawno przewidywany wzbudził niemałe wrażenie. W Prusach tylko przyjęto tę wiadomość obojętnie, bo Prusacy zanadto doskonałymi są partykularystami pruskimi, aby mieli się cieszyć na cesarstwo niemieckie, a do tego w téj formie, w jakiéj ono dziś powstaje.

Równocześnie z dokonaniem częściowéj jedności niemieckiéj ogłasza Wiktor Emanuel w swéj mowie tronowéj dokonanie dzieła jedności i niepodległości włoskiéj. Samo wypowiedzenie zdania, że dzisiejsze Włochy uważa król jako zupełną całość, może zaspokoić obawy o pretensje włoskie co do Nicei i południowego Tyrolu. Rzym niedługo zapewne będzie urzędownie uznany za stolicę Włoch.

Charakterystycznym jest objawem, że klątwa rzucona przez papieża na Wiktora Emanuela została wydrukowaną w urzędowym włoskim dzienniku.

Ostatnie Telegramy.

Peszt 7 grudnia. W kołach delegatów nie przywiązują żadnéj wagi do wieści o tworzeniu gabinetu przedlitawskiego z obozu wiernokonstytucyjnych. Wieści te uważają za manewr, przez który miałby hr. Beust działać przeciw niechętnemu dla niego usposobieniu w delegacji rajchsratowéj. Najzaciętszéj przeciw hr. Beustowi występuje dr. Herbst. Na teraz pozostanie p. Potockiego jest pewném, może on rokować co do pewnych zmian, lecz upoważnienia do tworzenia nowego gabinetu dotąd cesarz ani jemu, ani nikomu innemu nie udzielił.

Peszt 7 grud. Przedmiotem wczorajszego pełnego posiedzenia delegacji rajchsratowéj było żądanie uprzedniéj zaliczki na kredyt dodatkowy dla ministra wojny, na potrzeby w grudniu. Komisja wniosła udzielenie 4 miljonów zaliczki na kredyt dodatkowy z lat 1868, 1869, 1870.

Van der Strass wnosi wykreślenie r. 1870, aby nie stwarzać precedensu.

Rechbauer powstaje silnie na administrację wojskową. Pierwsza delegacja przyzwoliła na wszelkie żądania jako pauszale, gdyż minister wojny zapewniał wtedy, że na przyszłość żadnego kredytu dodatkowego od delegacji żądać nie będzie. Tymczasem już w drugiéj delegacji żądano kredytu dodatkowego, z powodu jakoby zapomniano w budżecie o 811 oficerach. W ten sposób uchwały stają się złudzeniem. Reprezentacja państwa winna dokonać ulżenia w podatkach, lecz to jest niemożliwém przy tak zgubnéj administracji wojskowéj. Niepamiętano nawet o grudniu.

Wolfrum i van der Strass za wnioskiem komisji, gdyż odmówienie byłoby ciosem nie przeciw administracji ale przeciw armji, która zawsze obowiązkom swoim czyniła zadość.

W końcu wniosek wydziału przyjęty. Przeciw głosowali Herbst, Kuranda, Figuly, Carneri.

Berlin 7 grudnia. Dzisiaj ma się rozpocząć ostrzeliwanie warowni paryzkich. Doniesienia pruskie z najrozmaitszych źródeł powtarzając przebieg z ostatnich dni, mówią, że zamierzone przebicie się z powodu zajść pod Orleanem zostało udaremnionem. Francuzi 4-go grudnia nieatakowani opuścili pozycje nad Marną. Ks. meklemburski donosi o kilku zwycięzkich drobniejszych potyczkach jazdy.

Tours 7 grudnia. Depesze jenerała Aurelles donoszą, że odwrót armji odbywa się w zupełnym porządku bez zaczepki ze strony Prusaków. Rząd wysłał na zbadanie sprawy opuszczenia Orleanu, komisarzy: Riccarda, Roberta i jen. Barrala.

Nantes 7 grudnia. Urzędowe doniesienie balonowe z Paryża. Trochu wydał proklamacją, w któréj mówi o świetnych walkach jen. Ducrot do 4 grudnia rano. Wzięto 400 jeńców. Dobre usposobienie, karność i gotowość do boju ożywia wojsko i miasto.

Waszington 5 grudnia (telegram podmorski). Mesaż prezydenta wyraża życzenie, żeby sprawa „Alabamy“ została załatwioną w sposób godny obu narodów. Kwestja rybołowstwa kanadyjskiego wymaga wdania się rządu. Mesaż poleca nabycie St. Domingo, uporządkowanie pretensji obywateli Stanów Zjednoczonych do Kuby, zaprowadzenie mieszanych trybunałów.

Tours 5 grud. g. 1 popoł. Sprawozdanie urzędowe: Po wielu walkach stoczonych 2 i 3go grudnia, które zadały nieprzyjacielowi wielkie straty, ale zarazem spowodowały zatrzymanie armji nadloarskiéj, wydało się nagle jen. Aurelles ogólne położenie téj armji zagrożoném. W nocy z 3go na 4 grud. sygnalizował jen. Aurelles potrzebę opuszczenia Orleanu, aby uskutecznić przeprawę na lewy brzeg Loary. Posiadał jednak armję wyżéj 200,000 ludzi i przeszło 500 dział, która była oszańcowaną w obozie ufortyfikowanym działami marynarki. Wyjątkowo pomyślne warunki zdawały się pozwalać na opór, którego próbować nakazywał w każdym razie prosty wojskowy obowiązek. Jen. Aurelles obstawał mimo to przy planie odwrotu, oświadczając, że on na miejscu zna lepiéj jak ktokolwiek i ocenia położenie rzeczy. Po naradzie uchwaliła del. rządu w Tours jednogłośnie wysłać do dowódzcy armji loarskiéj następujący telegram:

„Zdaniem rządu było pozostać w Orleanie, zająć obronne pozycje i nie oddalać się od Paryża. Skoro pan zaś utrzymujesz, że odwrót jest potrzebnym i że wojska francuzkie nie dotrzymałyby w boju, porucza panu rząd staranie o dokonanie odwrotu, za którego potrzebą obstajesz i przez który, według pańskich relacji, obrona narodowa może uniknąć większych nieszczęść, niż opuszczenie Orleanu. — W skutek tego odwołuję moje rozkazy czynnéj i forsownéj koncentracji w Orleanie i w okręgu obronnych fortyfikacji. Wydaj pan wszystkim swoim podwładnym jenerałom stosowne rozkazy.

(podp.) *Gambetta, Crémieux, Glais Bizoin, Fourichon.*“

Depeszę tę odesłano o 11éj rano. Wpołudnie pisał jen. Aurelles z Orleanu:

„Zmieniam moje rozporządzenia, 16ty i 17 korpus zwracam ku Orleanowi, powołuję 18 i 20 korpus, organizuję opór, jestem na miejscu w Orleanie.

(podp.) *Aurelles.*“

Był to ten sam plan koncentracyjny, który ministerstwo wojny od 24 godzin polecało. Minister wyjechał o g. $4^1/_2$ osobnym pociągiem do Orleanu, aby się upewnić o koncentracji. O g. $4^1/_2$ zatrzymano pociąg we wsi La Chapelle, droga była obsadzona przez oddział pruskich jeźdźców, którzy przeszkodzili w dalszéj podróży. Równocześnie słyszano z odległości huk dział, co kazało się domyślać walki pod Orleanem. Minister wojny wrócił do Beaugency, aby wozem udać się do Econis.

Orleans bronił się — w Beaugency nie można już było dostać żadnéj wiadomości. Do Blois dopiero o 9éj wieczór nadeszła depesza z Orleanu; ale otrzymuję teraz depeszę od inspektora kolei: „Strzelano w La Chapelle na pański pociąg.“ Inny telegram od jen. Aurelles:

„Do ostatniéj chwili spodziewałem się, że uniknę opuszczenia Orleanu, wszystkie moje usiłowania były daremne, dziś w nocy opuszczę miasto.“

Innych wiadomości niema.

podp. *Freycinet.*

Wobec tego ważnego postanowienia wydano natychmiast z Blois rozkazy dla zabezpieczenia dobrego odwrotu wojsk. Minister wrócił o 3 w nocy do Tours i zastał następujące depesze, które publiczności do ocenienia się oddaje:

Orleans 5 grud. o północy. Jenerał Pallières do ministra wojny: Nieprzyjaciel o $11^1/_2$ w nocy zaproponował nam opuszczenie Orleanu pod groźbą bombardowania miasta. Gdy i tak téj nocy mieliśmy opuścić miasto, przyjąłem w imieniu naczelnego dowódzcy. Baterje marynarki zagwożdżono, proch i materjał zniszczono.

Orleans 5 grudnia. Sekretarz jeneralny do ministra spraw wewn.: Nieprzyjaciel obsadził Orleans o północy! Mówią, że Prusacy wkroczyli bez amunicji i bez jeńców. Szefowie korpusów donoszą, że odwrót odbywa się w porządku, lecz od jen. Aurelles nie ma wiadomości.

Monachjum 7 grudnia. O walkach z 2 grudnia donosi jen. Tann z głównéj kwatery: Rekonesans z 1 grudnia doniósł, że nieprzyjaciel się posuwa i na prawo zajął kilka miejscowości. Rekonesans się cofnął, widety podwojono. 2go grudnia o 6 godz. rano sygnalizowano marsz nieprzyjaciela na całéj linji. Gdy już wieczór wszystkie rezerwy były w pogotowiu i posunęły się, rozpoczęliśmy atak między Baroches, Chateau, Baillard, Escrennes. Francuzi trzymali się zacięcie, późniéj jednak naparci zostali na Artenay, gdzie wypadła główna batalja nadzwyczaj krwawa tak, że 17 dywizja nie mogła dotrzymać placu i cała armja musiała tam śpieszyć z pomocą. Udało się wprawdzie wyprzeć nieprzyjaciela na Villereux, lecz nie można go było ścigać, gdyż z lasu Neuvilleaux Bois znaczne kolumny wychodziły, zagrażając nasze lewe skrzydło i centrum. Zaprzestaliśmy walki i cofnęliśmy się na dawne stanowiska. Bitwa nierozstrzygnięta, nieprzyjaciel zajął dawne stanowiska, w których go atakować nie można. Straty bardzo znaczne. Sama 17 dywizja 3000 ludzi, nasze (bawarskie) straty 1800. Pod Villereux dostał się do niewoli prawie cały pułk pruskiéj piechoty. Jazda z powodu terenu nie mogła działać.

Berno 7 grudnia. Telegram z Puntruet z 5 b. m. donosi o zwycięzkiéj potyczce Prusaków z wolnymi strzelcami pod Montbeliard; Delles ponownie Prusacy obsadzili. Pod Belfort silna kanonada.

Londyn 7 grudnia. *D. Tel.* mówi: Prawdopodobnym celem Prusaków jest, żeby zająć port na północném wybrzeżu Francji i prowjantować armję z Anglji.

Times pisze: Toczą się rokowania co do preliminarzów dla konferencji — pokojowe załatwienie wynikło z stanowczéj postawy Anglji; głównym przedmiotem dyskusji będzie ewentualne prawo mocarstw wpuszczania okrętów wojennych przez Dardanelle i Bosfor. *Times* jest przeciw temu.

Poseł amerykański otrzymał odwołanie.

Berlin 7 grudnia. Ludność przyjęła bardzo zimno fakt przyjęcia tytułu cesarskiego. Król skłonił się do tego, jak słychać, głównie na naleganie królowéj. Hr. Wimpfen poseł austrjacki stara się usilnie o pozwolenie wyjazdu z Paryża dla p. Szwartza, konsula austr. Hr. Wimpfen stanął na czele komitetu dla powszechnéj wystawy w Wiedniu.

Londyn 7 grudnia. Oddo Russel miał polecenie przedłożyć hr. Bismarkowi zarys traktatu, który ma być przedłożony konferencji naznaczonéj na styczeń. Projekt przesłano i innym mocarstwom. Lord Loftus żąda odwołania z Berlina.

Kursa. Wiedeń 7 grudnia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 56.05. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 65.30 — Losy z 1860 r. 92.30. — Akcje banku 725.—. — Akcje kredytowe 248.20. — Londyn 123.25. — Srebro 121.75 — Dukat 5.85. — Lombardy 179.40. — Losy z r. 1864 113.25. — Akcje franko-austrjackie 95.50. — Napoleony 9.91·5. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 241.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 155.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 89.—.— Akcje banku jeneraln. 84.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indmnizacyjne galicyjskie 72.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 132.—. — Akcje anglo-banku 188.25. — Akcje kolei rząd. 384.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 165.—. — Akcje kol. Rudolfa 161.75. — Akcje kolei pardubickiéj 167.50. — Akcje kolei północ. 205.50 Tramway 169.50. — Akcje banku budowy 57.50. — Akcje kolei wschodniéj 85.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 80.50. —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 6 grudnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71 50	70 50
„ „ „ 5%	79 —	78 —
„ „ „ bank. hip. 6%	87 —	86 —
„ „ „ bank. wł. 6%	86 —	85 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	242 —	240 —
„ „ „ lwows.-czer.	191 —	189 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 zł.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	73 25	72 25
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	159 —	158 —
Talary pr. za 100 tal.	183 50	182 —
Srebro nowe austr.	122 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	— —	— —

WIEDEŃ, 5 grudnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 60	65 30
„ wal. austr. spłac. 5%	56 30	56 20
Losy pożycz. z r. 1839	241 —	240 —
„ „ „ 1854 4%	89 —	88 —
„ na 500 1860 5%	92 70	92 50
„ na 100 1860 5%	104 50	104 —
„ na 100 1864	113 70	113 50
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	72 70	72 —
„ „ bukow. 5%	71 —	70 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	65 80	65 60
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	193 —	192 50
Anglo-węgierskie	82 —	81 —
Austr. kredytowe	232 —	230 —
Kredyt. handl. przemysł.	248 70	248 50
Dyskontowy austr.	86 —	— —
Franco austr.	95 50	95 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	730 —	729 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	169 25	168 75
Czeska zach. na 200 złr.	243 —	242 —
„ północ. „ 150 „	125 50	124 50
Elżbiety na 200 „	215 50	215 —
Ferdynanda na 1000 „	2060 —	2055 —
Franc. Józefa „ 200 „	189 —	188 50
Kar. Ludwika „ 200 „	243 25	242 75
Koszyc. Bogum. 170 „	93 —	92 50
Lwow.-Czern. na 200 „	191 —	190 50
Północn. zach. austr.	197 25	196 75
Rudolfa na 200 złr.	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	165 50	164 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	384 50	383 50
Theissbahn	228 —	227 —
Tramway	168 75	168 25
Południowa na 500 fr.	179 70	179 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 50	156 —
„ wschodnia 200 „	87 —	86 50
Akcje przem. i Listy zast.:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 —
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 50
„ „ „ 5%	79 —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	86 75	86 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	85 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 —	95 70
„ „ „ W. A. 5%	91 35	91 15
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 75	92 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 —	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	112 25	111 75
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 25	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 50
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 —	104 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 50
„ „ „ 2 emisja	89 50	89 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78 50	78 —
II. „ „ 5%	89 25	88 75
III. „ „ 5%	87 75	87 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 75	89 50
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87 75	87 25
Rządowa na 500 fr.	135 50	134 50
„ II. emis. „ „	132 50	131 50
Południowa	112 —	111 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	88 75
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 25	162 75
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 50	26 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24 —	22 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „	21 —	20 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^1/_2$	103 —	102 75
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 —	102 75
Hambrg 100 mark 4 „	90 75	90 65
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	123 25	123 10
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 99	9 98
Srebro	121 75	121 25

LWÓW, 5 grudnia.

	żądają	płacą
Indemn. galicyjska 5%	73 30	72 80
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	70 75	70 —
„ „ 5%	78 50	78 —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	86 50	86 —
„ „ włościań 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 92	9 85
Półimperjał ros.	10 6	9 95
Rubel srebr.	2 —	1 93
„ papierowy	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Srebro	123 —	121 —

WARSZAWA, 5 grudn.

	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	92 20	91 70
„ „ „ 2. 4%	89 87	89 37
„ likwidacyjne 4%	73 63	73 30
„ zastawne z r. 1869	87 50	87 —
Poż. lot. z 1864. 5%	144 —	— —
„ z r. 1866. 5%	142 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	73 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	95 35	— —

Ogłoszenie Licytacji.

Dnia 27 grudnia r. b. odbędzie się w Wydziale Powiatowym dąbrowskim **publiczna licytacja**, w celu **wypuszczenia myta mostowego** przez **Brnin w Słupcu w trzechletnią dzierżawę,** rozpoczynającą się od 1go stycznia 1871 r.

Zacznie się licytacja od ilości 150 złr., od któréj będzie się licytować wyżej. Zostający przy dzierżawie, ma złożyć kaucję w gotówce, równą kwartalnemu czynszowi. Licytanci mają złożyć wadium w ilości 15 złr. a. w.

Zapraszamy pp. przedsiębiorców do tej licytacji. Dalsze warunki téjże dzierżawy można przejrzeć w biórze Wydziału Powiatowego.

Dąbrowa, 29 listopada 1870 r.

1217 (2-3) Wydział powiatowy dąbrowski.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.